

Nieprzekładalność „rzeczywistości” na zdania

Czy obserwacje, w tym naukowe, zapisane w postaci zdań są pewne? Wcale nie. Stawia to w beznadziejnej sytuacji "racjonalizm", scjentyzm, "empiryzm" i inne tego typu potworki ery Oświecenia. Szerzej zajmę się tą kwestią w niniejszym tekście.

Istnieje pewien bardzo ciekawy problem teoriopoznawczy, który chciałbym przynajmniej zasygnalizować w tym tekście. Otóż nie istnieje przekładalność „rzeczywistości” na zdania. Nie istnieje żaden niezawodny pomost logiczny między zdaniami i tym co opisują. Między zdaniami i tym co opisują wznosi się bariera nie do pokonania. Zdania, potraktowane jako suchy zapis ciągu znaków, zawsze będą czymś samoistnym i niezależnym od reszty. Zdania nie są „rzeczywistością” i jakakolwiek próba utożsamienia zdania z „rzeczywistością” jest już metafizyką. Stanowi to nieprzewycięzalny problem dla wszelkiej maści scjentyistów, „logicznych empirystów”, materialistów i „racjonalistów”, którzy lądują w beznadziejnej sytuacji z tego zaledwie jednego, na pozór błahego powodu. Kwestia ta nie jest niczym nowym i dyskutowano to zagadnienie bardzo szeroko w gronie Koła Wiedeńskiego już w latach trzydziestych XX wieku. To właśnie w zasadzie ten problem doprowadził do załamania się pierwotnego postulatu tzw. logicznego empiryzmu, który chciał dotrzeć do kryterium umożliwiającego niezawodne uzyskiwanie zdań będących tożsamych z „rzeczywistością”.

Dlaczego zdania nie są po prostu tożsame z opisywaną przez siebie „rzeczywistością”, którą próbujemy w sposób pewny domniemywać z tych zdań? Rozważmy choćby taki sąd: „Oto widzę czerwień”. Pozornie sąd ten wydaje się nam czymś oczywistym, bezspornym i niezaprzeczalnym. Ale to tylko złudzenie. Jak bowiem ustalić, że to co autor opisuje jako „czerwień”, nie jawi mu się tak naprawdę jako to, co z kolei nam jawi się na przykład jako zieleń? Nie istnieje metoda takiego ustalenia. Jest tak właśnie dlatego, że zdania są nieprzekładalne na „rzeczywistość”. Zdania to zdania i możemy porównywać je jedynie między sobą, ale już nie z „zewnętrzną rzeczywistością”. Pominąwszy to, że tak naprawdę nikt nie ma dostępu do jakiejś „ostatecznej rzeczywistości” więc z czym właściwie miałyby być porównywane te zdania? Mamy dostęp jedynie do naszych wrażeń, a to przecież nie jest jeszcze „zewnętrzna rzeczywistość”. Metafizyczne kryterium porównywania zdań z „rzeczywistością” mieni się dla nas, wychowanych w kulturze grecko-rzymskiej, jako coś zupełnie oczywistego i zarazem „najlepszego” na drodze do ustalania sensu zdania. Niemniej jednak wystarczy zmienić kulturę i takie kryterium sensu zdania stanie się już czymś kompletnie bezsensownym. W kulturze azjatyckiej na przykład, gdzie występują takie odmiany buddyzmu jak jogaczara, odnośnienie czegokolwiek do „zewnętrznej rzeczywistości” nie ma najmniejszego sensu gdyż zewnętrzna rzeczywistość po prostu nie istnieje. We wspomnianym nurcie światopoglądowym wszystkie umysły śnią jeden wspólny sen będący częścią snu większej Świadomości Absolutu.

Rozważmy inny sąd, na pozór bardziej precyzyjny i tym samym mniej dwuznaczny: „Jan Kowalski widział stół w pomieszczeniu X o godzinie 16:25 w dniu wczorajszym”. To zdanie znowu jawi się nam na pierwszy rzut oka jako „oczywisty zapis rzeczywistości”. Ale znowu nie jest ono czymś takim. Może ono przecież być fałszywe lub zmyślane. Przypuśćmy, że chcemy je zweryfikować. Już na samym początku trafiamy na problem ustalenia kim właściwie jest Jan Kowalski. Janów Kowalskich jest bowiem wielu. Ale powiedzmy, że jakimś cudem udaje się nam zdobyć numer pesel interesującego nas Kowalskiego, który był akurat autorem domniemanej przez nas obserwacji stołu. Czy to rozwiewa wątpliwości? Wcale nie, Kowalski z wspomnianego zdania mógł przecież posiadać sfalszowany z jakiegoś powodu dokument tożsamości i nie wiemy czy odnaleziony przez nas Kowalski będzie właśnie tym Kowalskim, do którego chcemy dotrzeć. Nawet jeśli dokument nie był sfalszowany to dotarcie do tego właściwego Kowalskiego wciąż nie rozwieje wątpliwości. Kowalski może z jakiegoś nieznanego nam powodu kłamać, zmyślać lub po prostu mylić się. Może tylko przyśniło mu się, że widział tam stół i teraz nie jest w stanie odróżnić jawy od snu bo dzień wcześniej trochę popił z kolegami na imprezie. A nawet jeśli nie popił to i tak może nie być do końca pewien czy to był sen, czy nie. Wyeliminowanie tezy, że to był tylko sen też nic nie da bo i na jawie zdarzają się

Nieprzekładalność „rzeczywistości” na zdania

przecież halucynacje. Ostatecznie możemy zdecydować, że sami udamy się do pomieszczenia, w którym Kowalski widział stół, próbując zweryfikować to na miejscu. Nawet jeśli znajdziemy tam jakiś stół, to wcale nie wiemy czy jest to akurat ten sam stół, który widział Kowalski. Może na przykład to, co Kowalski nazwał „stołem”, było dla niego podpórką zrobioną z książek? Tu z kolei rozbijamy się o niejednoznaczność definicję czegoś tak pozornie oczywistego jak słowo „stół”. Zirytowani postanawiamy więc wezwać na miejsce samego Kowalskiego, który wreszcie rozstrzygnie czy stół jaki widzimy w interesującym nas pomieszczeniu jest aby na pewno tym stołem, który on widział i o którym myślał. Jednak nawet przybycie na miejsce samego Kowalskiego wcale nie rozwieje naszych wątpliwości. Po przybyciu może on nawet stwierdzić, że stół jaki stoi w pomieszczeniu jest tym samym stołem, który widział dzień wcześniej. Kowalski może być nawet o tym święcie przekonany. Znowu kompletnie o niczym to jednak nie rozstrzyga bowiem pod jego i naszą nieobecność w tym pomieszczeniu ktoś mógł po prostu podmienić stoły na podobne lub identycznie wyglądające. Ktoś mógł też wstawić do tego pomieszczenia zupełnie nowy stół, którego wczoraj tam wcale nie było, a Kowalski z jakiegoś nieznanego nam powodu konfabuluje, że stół był tam już wczoraj. Na nic zda się też przepytanie świadków obecnych na miejscu, którzy mogliby udzielić nam jakichś dodatkowych informacji w sprawie tego stołu. W tym wypadku powrócą bowiem od nowa wszystkie problemy związane z wiarygodnością Kowalskiego, zasygnalizowane już wyżej. Problemy, które mieliśmy z weryfikacją Kowalskiego przesuniemy jedynie na poziom innych świadków, wcale ich w ten sposób nie rozwiązując. I tak dalej - *ad infinitum*.

Powyższy pozornie prosty przykład ze stołem i Kowalskim ponownie uzmysławia nam, że nigdy nie „przełożymy na rzeczywistość” nawet zdania będącego na pierwszy rzut oka „oczywistym i bezspornym zapisem faktów”. Każda próba weryfikacji takiego zdania napotyka od razu na kolejne pytania, które musimy również w następnej kolejności weryfikować. Proces ten jest nieskończony na zasadzie mitycznej hydry lernejskiej, której obcinamy głowę i na jej miejscu pojawia się od razu kolejne kilka nowych głów, które również musimy odciąć wraz z następnymi odrastającymi na ich miejscu głowami - i tak w nieskończoność. Łatwo się zatem domyślić, że jeśli nieweryfikowalne są nawet tak proste na pierwszy rzut oka zdania jak „tu jest stół”, to jeszcze bardziej nieweryfikowalne będą zdania, które próbuje potwierdzać nauka. „Obserwacje” w nauce są bowiem dużo mniej jednoznaczne i oczywiste, będąc często dokonywanymi na odległość (na przykład jakieś odległe obiekty „obserwowane” przez teleskop) lub za pomocą skomplikowanej aparatury. W takich przypadkach każda ewentualna „obserwacja” lub „pomiar” zrodzi jeszcze więcej pytań i wątpliwości, które też trzeba będzie weryfikować. Proces ten będzie jeszcze bardziej skomplikowany i ponownie nieskończony.

Wszelkie „sądy obserwacyjne” zapisywane jako zdania są więc nieprzekładalne na „rzeczywistość”. Jest tak dlatego, że każda próba przełożenia ich na „rzeczywistość” zrodzi nieskończoną ilość pytań dodatkowych oraz wątpliwości, których nie będziemy w stanie zweryfikować. Dotyczy to nie tylko tych na pozór prostych i potocznych „obserwacji” ale odnosi się to również do „obserwacji” dokonywanych w nauce. Te ostatnie są jeszcze mniej jednoznaczne i bardziej skomplikowane, wywołując siłą rzeczy jeszcze więcej trudniejszych pytań oraz niekończących się wątpliwości niemożliwych do zweryfikowania. Wynika z tego również, że nie można już traktować „obserwacji” jako ostatecznego źródła i sprawdzianu wiedzy. Stawia to w beznadziejnej sytuacji wszelkiej maści scjentyistów i „racjonalistycznych empirystów”, powołujących się na „zapisy nauki” i roszcujących sobie z tego tytułu prawo do wyższości swego światopoglądu nad innymi.

Jan Lewandowski, listopad 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/racjonalista/nieprzekadalnosc-rzeczywistosci-na-zdania.1060.htm>